Wywiad z Panem Mieczysławem Skibą – pracownikiem Zespołu Szkół Technicznych w Kolbuszowej

Dzień dobry,

W tym roku nasza szkoła obchodzi jubileusz 60-lecia powstania. Przygotowując się do uroczystości, zbieramy wszelkie informacje, pamiątki, zdjęcia oraz wspomnienia z dawnych lat. Rozmowy z absolwentami i pracownikami naszej szkoły są prawdziwą skarbnicą wiedzy o tym, jak kiedyś wyglądała szkoła i co się zmieniło. Jedną z pierwszych osób, z którą chcielibyśmy przeprowadzić wywiad, jest **Pan Mieczysław Skiba.**

Jest Pan długoletnim pracownikiem szkoły, nauczycielem diagnostyki samochodów. W jakich latach rozpoczął Pan pracę w zawodzie nauczyciela?

MS: Rozpocząłem swoją pracę w technikum w 1989 roku.

Czy była to Pana pierwsza praca?

MS: Praca w Zespole Szkół Technicznych nie była moją pierwszą pracą. Wcześniej pracowałem w swoim zawodzie, bo byłem zatrudniony na stacjach obsługi samochodów. Pracowałem zarówno przy diagnostyce, jak i poza branżą, ale zawsze miałem do czynienia z ludźmi – fajnymi ludźmi. To oni prosili mnie, żebym dołączył do kadry nauczycieli. Pamiętam, że dyrektor Margański zaprosił mnie, usiedliśmy, wypiliśmy kawę. We wrześniu rozpocząłem pracę w tej szkole. W tamtych latach byłem nauczycielem BHP.

Jak wyglądała szkoła, jacy byli uczniowie?

MS: Praca z młodzieżą jest dla mnie przyjemnością. Jest prosta i łatwa, nikt nie skarży się na mnie. Uczenie młodych daje mi satysfakcję, lecz niestety wiek robi swoje.

Czy zawsze uczył Pan przedmiotów diagnostycznych?

MS: Wcześniej zajmowałem się innymi przedmiotami. Byłem wojskowym i uczyłem w szkole zawodowej na kierunku samochodowym. Wtedy nie było jeszcze kierunku „Mechanika Pojazdów Samochodowych”. Już wtedy zaczynałem zajmować się budową pojazdów, diagnostyką i naprawą. Pamiętam pierwsze klasy – były bardzo liczne. Chłopcy, którzy ukończyli tę szkołę, wyjechali na przykład do Francji. Czasem dzwonią i pytają, jak naprawić coś w samochodzie. Czasem sytuacje były naprawdę zabawne. Jeden z moich absolwentów zadzwonił, bo zauważył dym spod maski. Po krótkiej rozmowie okazało się, że nie miał płynu chłodniczego. Na pytanie, co może wlać do samochodu aby pojechał, zapytałem się ucznia co ma przy sobie? On odpowiedział „Coca-Colę”! Oczywiście

powiedziałem mu, żeby wlał to do silnika, by dojechać do mechanika. Moja rada zadziałała i auto pojechało bez zbędnych problemów.

Czy pamięta Pan jakieś szczególne wydarzenia?

MS: Musiałbym się zastanowić. W mojej pracy przewinęło się wielu uczniów, kiedyś było ich więcej niż teraz. Były takie klasy, gdzie dzienniki były na papierze, a w klasach było po 42 uczniów. Wszystkie klasy, które uczyłem, były naprawdę fajne.

Jak wyglądała szkoła, jacy byli uczniowie?

MS: Moi drodzy, powiem wam tak i to jest prawda – ja tego w ogóle nie kryję. Młodzież jest w porządku, nigdy nie mogę powiedzieć złego słowa o żadnym pokoleniu uczniów. Jeśli chodzi o wygląd budynku, zaplecza – to się zmienia. Kiedyś było inaczej, ale widać postęp. Co do kadry, kiedyś byliśmy bardziej zorganizowani, dzisiaj bywa różnie.

Jakie są Pana zainteresowania lub pasje?

MS: Moje pasje to wnuczki. Obie są bardzo aktywne – jedna uprawia gimnastykę, a druga jeździ na łyżwach. Uwielbiam także grzebać przy autach. Dzisiejsze auta są bardzo skomplikowane i rzeczywiście wymagają sporej wiedzy technicznej. Niestety, wiek ma swoje prawa.

Może ma Pan jakieś marzenia, którymi chciałby się Pan z nami podzielić?

MS: Moje marzenia są zawsze różne. Jeśli spełniłyby się chociaż w połowie, byłbym szczęśliwy. Marzę o tym, by przez cały czas pracy w szkole przychodziła do nas młodzież, z którą mogę porozmawiać i która będzie miała chęć do nauki.

Co jest Pana życiowym priorytetem?

MS: Moim priorytetem jest to, żebyście byli zadowoleni – zarówno z nauki, jak i z życia. Dbać o zdrowie, zarówno fizyczne, jak i psychiczne.

Może zechciałby Pan przekazać jakąś dobrą myśl lub refleksję młodszemu pokoleniu naszej szkoły?

MS: Jeśli chodzi o młodych nauczycieli, to muszę powiedzieć, że nauczyciele muszą mieć „powołanie”. Praca z młodzieżą nie jest łatwa, ale daje dużą satysfakcję. Młodsze pokolenie nauczycieli, które dopiero zaczyna pracę, musi mieć dużo cierpliwości i lepszy kontakt z uczniami. Dobrze jest, jeśli młody nauczyciel ma pasję i lubi to, co robi. Sam idę do szkoły z chęcią. Nie miałem nigdy problemów z codziennymi obowiązkami – uwielbiam młodzież i moją pracę. Nigdy nie opuściłem ani jednego dnia pracy, nie byłem na zwolnieniu.

Jakie ma Pan relacje z uczniami?

MS: Moje relacje z uczniami są na najwyższym poziomie. Naprawdę nie mam żadnego problemu z młodzieżą. Widzę, że „twarda ręka" musi być, ale młodzież to akceptuje. Szanują mnie, a ja ich. Moje relacje z uczniami są bardzo w porządku.

Dziękujemy za wywiad, rozmowę i poświęcony czas.

Wywiad przeprowadziły: Gabriela Blat, Zuzanna Kasiewicz, Wiktoria Wilk i Julia Serafin-uczennice i przedstawicielki Samorządu Uczniowskiego